

Niemieckie bity

Mariusz Malinowski

Accoustic Arts

Drive II/Tube - DAC II

Accoustic Arts to niemiecki producent, który dopiero przeciera sobie szlak w gąszczu współczesnego hi-endu. Jego rodowodu należy szukać w historii założonej w 1996 roku firmy SAE (Schunk Audio Engineering), specjalizującej się w produkcji profesjonalnego sprzętu nagraniowego. Gdy po kilku latach SAE zaczęła wzbogacać katalog produktami typowo audiofilskimi, stworzyła dla nich markę Accoustic Arts.

SKIP

STOP

REFERENCE CD-TRANSPORT

14 4 1 1 1

REMOTE ON STANDBY
HANDMADE IN GERMANY

REFERENCE TUBE HYBRID D/A-CONVERTER
2 x 32 BIT DUAL-MONO TECHNOLOGY

DIGITAL ERROR TUBE ON / WARM-UP
HANDMADE IN GERMANY

IN 1 IN 2 IN 3 MUTE

Nie ma tu błędu ortograficznego, gdyż Niemcy posłużyli się (przypomina to trochę genezę nazwy Accuphase) połączeniem słów Accurate Acoustic Arts. Aktualna oferta jest wszechstronna i droga. Znajdziemy tu kolumny (podstawkowe oraz dwie wolnostojące, w cenach od 12 do 40 tys. zł), wzmacniacz zintegrowany, przedwzmacniacz, trzy modele końcówek mocy (od 13 do 40 tys. zł), dwa odtwarzacze zintegrowane oraz dwa dzielone (od 17 do 47 tys.). Firma proponuje też niezbędne akcesoria: kable zasilające, sygnałowe i głośnikowe, listwy, a także audiofilski stolik.

Do testu trafiło flagowe źródło – dzielony odtwarzacz CD, składający się z transportu Drive II oraz przetwornika Tube-DAC II.

Budowa Transport Drive II

Transport Accuslic Arts jest top-loaderem. Jakkolwiek zasada ładowania płyty od góry jest wspólna wszystkim urządzeniom tego typu, to sposób zakrywania krążka stanowi wolny wybór producenta. Niektórzy rezygnują z tego w ogóle, inni instalują zmechanizowane „dźwigi” (jak Musical Fidelity), jeszcze inni – zwyczajne zasuwki.

Accuslic Arts zalicza się do trzeciej grupy, chociaż jego zasawa jest oryginalna. Nie porusza się pod powierzchnią płyty górnej, lecz nad nią. W związku z tym, zamiast zwykłych wyprofilowanych i niewidocznych prowadnic, Niemcy użyli dwóch grubych szyn. Materiały informacyjne sugerują, że pozwoliło to zastosować ciężką (1,6 kg) pokrywę z metalu, która przy okazji „wycisza” pracę napędu. Pokrywa od spodu głęboko wyfrezowana, a w powstałym w ten sposób zagłębieniu umieszczono gruby płat tworzywa sztucznego, pokrytego czymś w rodzaju twardego filcu. Wyciszenie jest rzeczywiście dosko-

nałe, a idealne warunki, w jakich obraca się płyta i pracuje laser, jakości dźwięku z pewnością nie zaszkodzą.

Nie można jednak przemilczeć kwestii użytkowej. Otóż na szynach nie ma żadnych zapadek ani choćby oznaczeń. Wywołuje to konsternację użytkownika, próbującego po raz pierwszy uruchomić urządzenie. Gdy pokrywa jest dosunięta do przodu (czyli tak, jak nam się wydaje, że być powinno), to laser nie widzi płyty, a wyświetlacz pokazuje komunikat „open”. Nawet w instrukcji ob-

kwencję, bo skoro to takie istotne, to dlaczego przełącznika nie umieszczono z przodu? I właściwie dlaczego wyłączenie jest takie ważne? Tego również się nie dowiemy.

Na przedniej ścianie znalazły się dwa duże pokręta z chromowanego mosiądzu (jedno przestawia transport w tryb uśpienia, drugie służy do przeskakiwania ścieżek), dwa przyciski podstawowych funkcji (stop i play), wyświetlacz oraz trzy diody. Jedna z nich sygnalizuje standby, druga – gotowość do pracy, a trzecia nie jest diodą,



sługi poskąpiono informacji, że pokrywę do samego końca dosuwać nie należy. Trzeba do tego dojść metodą prób i błędów.

A skoro już przy instrukcji jesteśmy, to znalazłem w niej przedziwne zalecenie wyłączenia transportu zawsze, gdy nie korzystamy z niego dłużej niż godzinę. I nie chodzi o tryb spoczynku, lecz o wyłączenie urządzenia pstryczkiem na tylnej ścianie. Widać tu lekką niekonse-

Pokrywa przesuwana się z dużym oporem po grubych szynach.

kwencją, lecz odbiornikiem podczerwieni. Aluminiowy pilot otrzymujemy w standardzie.

Tylna ścianka mieści trzy wyjścia cyfrowe: RCA i BNC obsługują standard S/PDIF, natomiast XLR – AES/EBU. Dodatkowe atrakcje zapewniają dwa rzadziej spotykane przyciski. Jeden z nich służy do kontroli polaryzacji zasilania; drugi – włącza lub wyłącza wbudowany filtr sieciowy.

Tył, spód i front wykonano z jednolitego profilu stalowego. Na przód dodatkowo nałożono 1-cm płat aluminium, podobnie jak na boki. Górną pokrywę wyklejono matą bitumiczną. Układ elektroniczny składa się z dwóch podstawowych sekcji: zasilania i transportu. Pozostałe elementy zajmują niewiele miejsca: jest to umieszczona z przodu strefa obsługi oraz stopień wyjściowy przy gniazdach cyfrowych.

Napięcie na wejściu trafia do ekranowanego filtra, który można odłączyć, jeśli korzystamy z godnych zaufania zewnętrznych akcesoriów sieciowych. Następnie jest rozdzielane na dwie linie – każda z własnym transformatorem. Z pierwszego trafia wyprowadzono odczepy



do zasilania sekcji użytkowej (wspomaga ją 9 elektrolitów umieszczonych na tej samej płytce co filtr sieciowy) oraz transportu – tę sekcję umieszczono na oddzielnym druku pośrodku. Druga linia

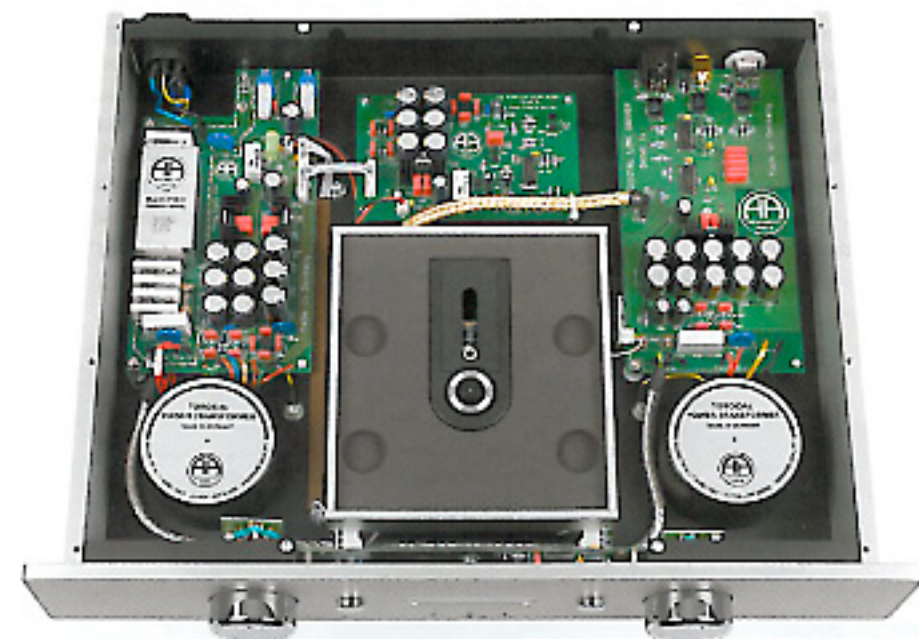
to służy do wyłączenia lamp i przestawienia reszty układu w tryb uśpienia. Po aktywacji urządzenie dość długo (około 3 minuty) przygotowuje się do pracy. Środkowa dioda świeci na czerwono

pokrętem aktywujemy wybrane wejście cyfrowe lub przełączamy odtwarzacz do pozycji „mute”.

Wyposażenie można uznać za pełne. Mamy trzy wejścia cyfrowe – dokładnie jak wyjścia w transporcie. W przypadku wyjść analogowych możemy wybierać pomiędzy sygnałem zbalansowanym i niezbalansowanym. Elementem „ekstra” są dwa wyjścia cyfrowe. Producent zaleca podłączenie do nich cyfrowych nagrywarek, ale jakoś nie mogą sobie wyobrazić zainteresowania takimi aplikacjami wśród klientów płacących prawie 50 tys. zł za dzielony odtwarzacz CD.

Po zdjęciu pokrywy można odnieść wrażenie, że w XXI wieku niemiecki wywiad przemysłowy pozostaje niezwykle aktywny. Kilka strategicznych elementów zamaskowano, napisy na innych – zamazano, a oznaczenia lamp – wytarto. Wprawdzie nie jest tajemnicą, że użyto pary chyba najpopularniejszych podwójnych triod 12AX7, ale nie mniej interesującą informacją stanowi przecież nazwa dostawcy. Tę jednak utajniono.

Cały układ znalazł się na jednej płytce. Oddzielono jednak wyraźnie dwie strefy: zasilania i cyfrowo-analogową. Granicę tworzy biegnący przez całą szerokość płytki pas kondensatorów. Pomiędzy nim i tylną ścianką umieszczono przetwornik. Zaczniemy od niego.



zasilania, po przejściu przez filtr, biegnie ekranowanym kablem sieciowym na drugą stronę, gdzie drugie trafo wraz z baterią 10 kondensatorów napędza cyfrowy stopień wyjściowy. Producent podaje, że całkowita pojemność filtrująca osiąga imponującą wartość 60 tys. μF .

Transport Philipsa CD-Pro2LF umieszczono w aluminiowej obudowie, kryjącej specjalny system izolacyjny, składający się ze stalowych sprężyn oraz gumowych absorberów. Całą dolną powierzchnię komory, w której obraca się płyta, pokryto farbą o nazwie Nextel, pochłaniającą światło. Sygnał z transportu do stopnia wyjściowego płynie grubym kablem cyfrowym w złotym oplocie. Do złudzenia przypomina on produkty WireWorlda.

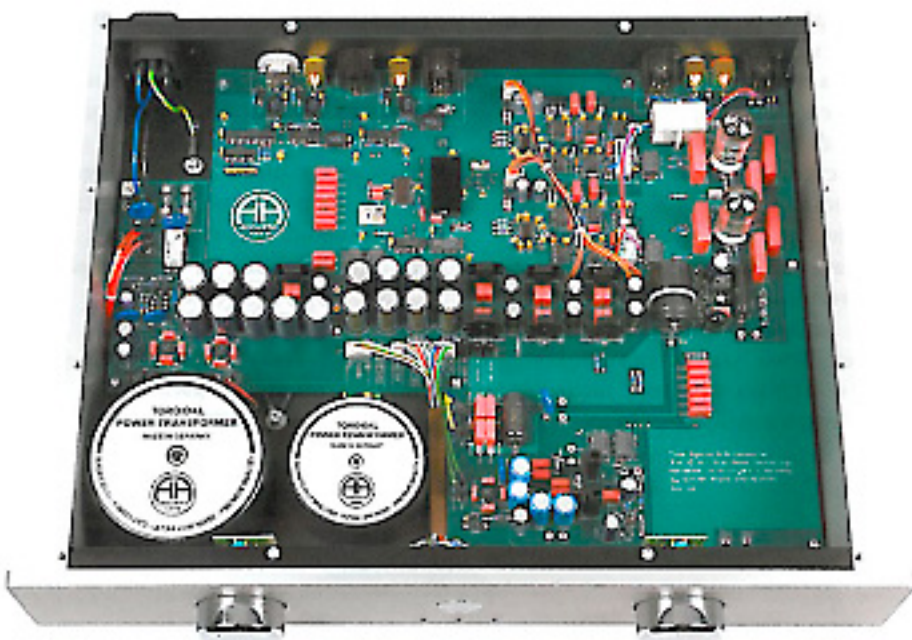
Każdą płytkę opisano jako „made in Germany”. Poza tym wszędzie, gdzie to możliwe (wielokrotnie w materiałach informacyjnych, instrukcji i na samych urządzeniach, zarówno na tylnej ściance, jak i z przodu), producent podkreśla, że odtwarzacz jest: „Handmade in Germany”. W pewnym momencie staje się to cokolwiek dziwne, ale dopóki z instrukcji obsługi nie wypadną kserokopie paszportów wszystkich pracowników firmy, nie będą się wyzłościł.

Tube - DAC II

Przetwornik c/a to konstrukcja hybrydowa. Sama nazwa oraz wielki i bardzo efektowny frez na górnej pokrywie informują o obecności lamp we wnętrzu. Również elementy obsługi podporządkowano technice próżniowej: prawe pokrę-

Rozbudowane zasilanie, którego nie powstydziliby się niejeden wzmacniacz.

Strategiczne elementy zamaskowane. Podwójny stopień analogowy ze wzmocnieniem hybrydowym.



w czasie oczekiwania, a na niebiesko, gdy urządzenie jest gotowe do pracy. Prawa – sygnalizuje uśpienie, a lewa informuje o błędzie. Będziemy z nim mieli do czynienia, gdy selektor źródeł zostanie ustawiony na pustym wejściu oraz gdy przełączymy transport w stand by. Drugim

Sygnał z transportu trafia do odbiornika cyfrowego, mieszczącego się w jednej kości o zamazanym oznaczeniu. Stamtąd jest wysyłany do 32-bitowego mikroprocesora, o którym również niczego się nie dowiemy, gdyż od góry filtra głównego przytwierdzono mały radiator, a zegar

taktujący oraz zestaw 26 modułów skanujących przylutowano od spodu. Efektem pracy mikrokomputera jest wytworzenie dwóch strumieni 32-bitowego sygnału, które trafiają do, oddzielnych dla każdego kanału, konwerterów c/a. Jak podaje producent – zaletą tego rozwiązania jest pominięcie typowego dla standardowej obróbki sygnału cyfrowego wysokoczęstotliwościowego upsamplingu, a tym samym – eliminacja układów potrzebnych do tłumienia szumów towarzyszących temu procesowi.

Konwersja odbywa się w dwóch kociach o zatartych oznaczeniach. Następnie sygnał trafia do stopni analogowych. Każdy kanał składa się z analogowego filtra GIC (Generalised Impedance Converter), który odpowiada za tłumienie szumu oraz zapewnianie stabilnej rezystancji układu, hybrydowego stopnia wzmacniającego (sygnał najpierw wzmacniająca cztery wzmacniacze operacyjne OPA627 Burr Browna, a następnie jedna lampa 12AX7), by w końcu przejść przez fazę końcowej symetryzacji w takiej samej koci Burr Browna. Stamtąd już wolna droga do wzmacniacza.

Słuszne więc będzie podkreślenie w tym miejscu, że zgodnie z deklaracją producenta stopień analogowy jest hybrydowy, a nie lampowy.

Cała reszta to już zasilanie. Większe trafo oraz 8 mniejszych elektrolitów wydzielono dla części cyfrowej, natomiast drugie ma odczepy do zasilania lamp (zostało sprzęgnięte z pojemnością filtrującą na samym końcu pasa kondensatorów), sekcji analogowej (to część środkowa pasa) oraz nagrzewania lamp (to z kolei jest filtrowane przez układ znajdujący się w sąsiedztwie płyty frontowej).

Konfiguracja

Dzielony odtwarzacz w cenie niemal 50 tys. zł szkoda by było podłączać do hyle czego. Jednak zamiast tworzyć hipotetyczną listę rekomendacji, powiem, że



12AX7 – dwie podwójne triody niewładnego przewodzenia.

odsluch został przeprowadzony na systemie, w którego skład weszły: lampowy przedwzmacniacz BAT VK3iX SE, tranzystorowa końcówka mocy Conrad-Johnson F2250 oraz monitory Dynaudio Conour 1.3 mkII. Połączenie cyfrowe zapewnił Siltech HF-9 G3, analogowe – Nordost Red Dawn, a głośnikowe – Tara Labs RSC Reference Generation 2+. Użyłem także listwy sieciowej PAL Powerport, filtra Shunyata Research Hydra Model 2 oraz sieciówek: Shunyata Research Diamondback, Neel N14E Gold, Neel N7ES Gold, Argentum Su 2,5/3 oraz PAL Powercord Super.

Wrażenia odsłuchowe

Dzielony odtwarzacz Accustic Arts to produkt, który na pewno zaakceptują konesery drogich źródeł. Ma własny styl, a jednocześnie spełnia wszelkie wymagania stawiane odtwarzaczom wysokiej klasy.

Dysponuje wielką łatwością materializowania dźwięków w przestrzeni. Nadaje

**Nic dodać, nic ująć.
Wszystko na miejscu.**

brzmieniu pierwiastek analogowy. Oferuje graniczącą z ideałem czystość, eliminując różnego rodzaju prawdziwe bądź urojone zakłócenia sopranów. Posiada wreszcie zdolność równoległego operowania zarówno konkretem, jak i detalem.

Szczegółowość nigdy nie przekracza granicy dyskomfortu. Dzięki subtelności, swobodzie i kulturze ogólny charakter brzmienia można określić jako relaksujący i świeży. Szczegóły są odwzorowywane precyzyjnie i z dbałością o osadzenie w całościowym kontekście. Dzięki temu faktura muzyki pozostaje jednocześnie wielowarstwowa i przejrzysta. Odtwarzacz potrafi się dostosować do każdych warunków – hipnotyzować panoramą dźwięków leniwych, by w odpowiednim momencie pokazać pazur wysrubowanej do kresu możliwości mikrodyamik.

Accustic Arts, dążąc do możliwie największej neutralności, świadomie rezygnuje z efektów obliczonych na łatwy polkask. Mimo to, już po dwóch dniach, można się w tym brzmieniu rozsmakować na dobre.

Bas okazuje się taktowny – nie idzie nawet o milimetr tam, gdzie go nie proszą, a jednocześnie nigdy go nie brakuje. Zajmuje raczej pozycję strategiczną: nie narzuca się i dyskretnie wylania ze średnicy tylko wtedy, gdy staje się potrzebny. To pozwala uzyskać efekt pełnej kontroli przy niewątpliwym pierwiastku miękkości. Nie doświadczymy tu żadnych ekstrawagancji ani wybuchowości, nie ma też epatowania rytmem. Fani agresywnych nagrań odczuwają lekki brak zadziorności. Jednak w kontekście innych cech brzmienia, jako słuchacz rocka, czulem się co chwila pozytywnie zaskakiwany.

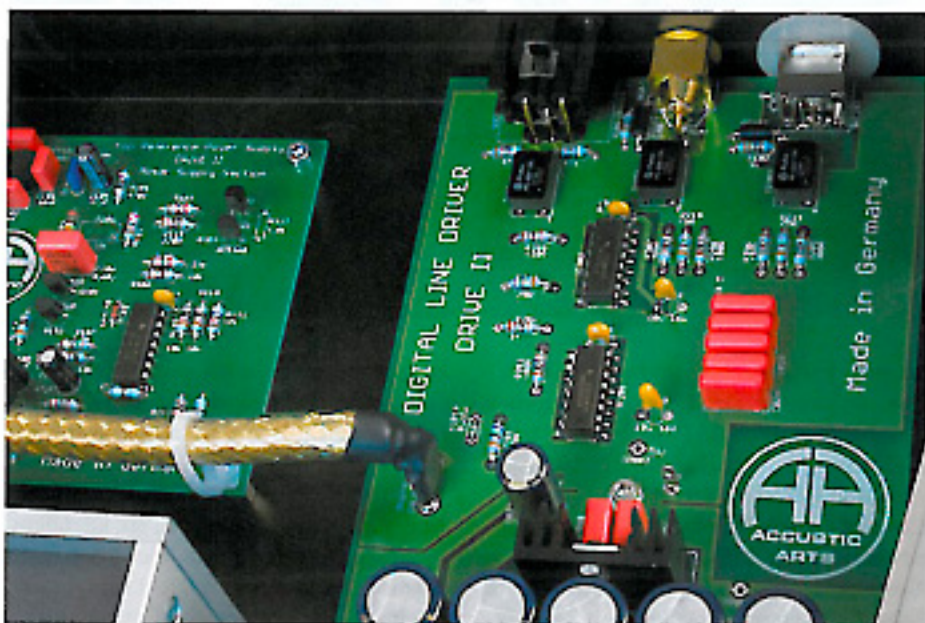
Prawie wszystkie odtwarzacze wysokiej klasy, z jakimi miałem do czynienia, nie krępowyły się mało audiofilskim efektem



zagęszczanego brzmienia, gdy przy niemiłosiernie obijanych garach szalały dwie elektryczne gitary, nie licząc basowej. W przypadku Accoustic Arts ta ściana przesterowanego dźwięku była prezentowana zupełnie inaczej – jakby na płycie zapisano mimo wszystko względny porządek, do którego trzeba tylko umiejętnie się dobrać. Zabieg pozornie prosty

z kluczowych cech niemieckiego urządzenia jest bowiem niesamowita pewność brzmienia. Tego odtwarzacza nie jest w stanie wytrącić z równowagi ani wprawić w zakłopotanie. Tak jakby posiadał umiejętność wydobywania z każdego repertuaru esencji i nie przeszkadzała mu w tym ani jakość nagrania, ani liczba instrumentów.

wymiaru szerokości i w ogóle nie bierze udziału w wyścigu o maksymalne rozdmuchanie przestrzeni do nadnaturalnych rozmiarów. Niemcy wyszli z założenia, że nie tędy droga. Tworzenie hektarów, które rzadko oddają rzeczywistości „przebieg akcji” na scenie, niewiele ma wspólnego z muzyczną prawdą. Skupili się więc na tym, co się dzieje pomiędzy kolumnami, ale w sposób tak perfekcyjny, że przewartościowały się moje poglądy na ideał stereofonii. Wiarygodność okazała się znacznie ważniejsza od kreatywności.



Cyfrowy stopień wyjściowy. Sygnał przesyła gruby wąż.

– wystarczyło się wykazać zdolnością precyzyjnego odtworzenia warstw pasma akustycznego. Porównałbym to do nałożenia na siebie kilku slajdów – tyle że zamiast abstrakcyjnego bohomażu otrzymujemy wyraźny obraz wszystkich planów, tworzących w dodatku płynną całość. Wielka sztuka.

Zresztą, to nie jedyna szczególna cecha niemieckiego źródła. Urządzenie potrafi wydobyć akustyczny pogłos studia nawet z nagrań, w których do tej pory go nie słyszałem. Tak było, gdy pod pokrywą transportu umieściłem „Wake Up and Smell the Coffee” The Cranberries. A już pełnym szokiem okazała się zepsuta realizacja 4AD „Milk & Kisses” Cocteau Twins. Odkryłem, że gdy najgorsze nawet nagranie zostanie naświetlone z należytą wnikliwością, odsłoni przed nami zaskakującą strukturę. Nie twierdzę oczywiście, że nagle powyższe płyty dorównały poziomem dobremu SACD, ale na pewno wiele zyskały. W końcu dało się ich słuchać bez niepokoju. A zaskoczyło mnie to dlatego, że posunięta do ekstremum analityczność zazwyczaj utożsamia się ze zdziesiątkowaną płytoteką. Accoustic Arts pokazał jednak, że to technika ma służyć sztuce, a nie odwrotnie. Jedną

Warto zauważyć, że czystość góry albo delikatne zmiękczenie basu nie stanowią niczego nadzwyczajnego wśród bardzo dobrych źródeł. Zdarzało mi się słyszeć górę bardziej dopięszoną, a niskie tony – nawet w tej zmiękczonej tonacji – jeszcze mocniejsze. I to niekoniecznie za 50 tys. zł. Jednak to nie poszczególne elementy decydują o klasie niemieckiego odtwarzacza, lecz wszystkie razem. Ich połączenie bajkową średnicą stanowi klucz do sukcesu Accoustic Arts.

Średnica to jeden z ważniejszych atutów niemieckiego odtwarzacza. Nie da się ukryć lampowego rodowodu muzyczności, zwłaszcza kiedy na warsztat wzięmiemy wokale. I to niezależnie od repertuaru. Zarówno głosy w *Agnus Dei* z „Missa Solemnis” Beethovena (Philippe Herreweghe, Harmonia Mundi), jak i nosowe ballady Davida Sylviana („Everything and Nothing”), a nawet lubiąca posyczyć Cassandra Willson tworzą spektakle, w czasie których można poczuć dreszcz na plecach.

Ciekawe są walory stereofoniczne. Accoustic Arts nie buduje dodatkowego

Konkluzja

Jak wytłumaczyć większości audiofilów sens inwestowania w odtwarzacz za pieniądze, które spokojnie wystarczyłyby na kupno rewelacyjnego systemu? Obawiam się, że nie potrafię. Kiedy jednak po wielu latach wyreczeń, walki wewnętrznej i konfliktów z bliskimi dojdziecie do tego sami, ja już będę na was czekał. W Klubie Anonimowych Audioholików. Z dzielonym odtwarzaczem Accoustic Arts, na przykład.

Pilot to również ręczna niemiecka robota.



Accoustic Arts Drive II/ Tube - DAC II

Dystrybucja: SoundClub
Cena:
Drive II: 24500 zł
Tube - DAC II: 22500 zł

Dane techniczne

Accoustic Arts Drive II

Rodzaj urządzenia:	transport CD
Wyjścia cyfrowe:	XLR, BNC, RCA
Zdalne sterowanie:	-
Wymiary (wys):	10/48,2/37,5 cm

Accoustic Arts Tube - DAC II

Rodzaj urządzenia:	przetwornik c/a
Przebieg:	24-bitowy
Pasma przenoszenia:	22 Hz – 22 kHz
Trąskoczenia:	0,003%
Sygnał/szum:	> 100 dB
Wyjścia analogowe:	XLR, RCA
Wyjścia cyfrowe:	XLR, BNC, RCA
Wyjścia cyfrowe:	XLR, RCA
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (wys):	10/48,2/37,5 cm

Cena

Brzmienie: hi-end